

Całą drogę przebiegł truchcikiem, zadowolony, że nawet tak bardzo nie zmókł mimo braku parasola. Niestety zadowolenie skończyło się wraz ze spotkaniem kolegi jadącego na rowerze.

– Hej, młody, gdzie tak pędzisz? Coś za sucho wyglądasz! – I to powiedziawszy, specjalnie wjechał w ogromną kałużę, ochlapując Szperacza od stóp do



głów. – Sorki, kolego, nie zauważyłem tej kałuży. Tak mi przykro! Nawet nie wiesz, jak bardzo. – I odjechał, śmiejąc się w głos.

Już ja ci się odwdzięczę, brachu – pomyślał Szperacz ociekający wodą pomieszaną z błotem. Na szczęście kilka kroków dzieliło go od bloku babci.

– Cześć, babciu – zawołał Krzysio, wchodząc do mieszkania.

– Co się tobie stało? Jakaś burza błotna cię zaatakowała?

– No prawie. Irek jechał i tak mnie schlapał.

– Specjalnie?

– Niestety tak. Wiesz, babciu, chyba mnie nie lubi. Tak naprawdę to on mało kogo lubi. A zresztą chodzi do szóstej klasy i twierdzi, że my, piątoklasiści, jesteśmy smarkaczami. Każdy stara się go unikać,

ale dziś mi się nie udało. Po prostu za późno go zauważyłem.

– Oj, ty mój biedaku, zaraz ci przyniosę ręcznik z łazienki. Poczekaj chwilkę!

– Nie śpiesz się, babciu. Idę do szkoły na trzecią lekcyjną, więc mam czas.

– W takim razie masz ręcznik, a ja ci zrobię herbaty na rozgrzewkę!

– Świetny pomysł! – powiedział i nim babcia na dobre zniknęła w kuchni, Krzysio wziął butelkę z perfumami i przelał odrobinę do wyjętego z kieszeni słoiczka.

– Krzysiu, nie mogę dosięgnąć filiżanek. Pomożesz mi? Mam ochotę napić się dziś z porcelany.

– Oczywiście! Już idę – odpowiedział, rozejrzawszy się, czy nie zostawił żadnych śladów. Wiedział, że babcia jest bardzo spostrzegawcza. Zadowolony poszedł do kuchni.



- To którą zdjąć porcelanę, z Ćmielowa?
- Doskonały wybór! W taki deszczowy dzień tylko te cudenka są w stanie poprawić mi nastrój. Miło mi, że zapamiętałeś.
- Zawsze do usług, babciu.
- Rośnie mi prawdziwy gentleman!

– Staram się, jak mogę – dodał i pocałował babcię w rękę.

– Siadaj, mój chłopcze. I co zamierzasz zrobić z tym swoim kolegą? Chyba tego tak nie zostawisz? Nie cierpię ludzi, którzy dokuczają innym. Muszę się zastanowić, jak ci pomóc.

– Nie trzeba, babciu! Poradzę sobie. Kurtka i tak miała iść do prania, a z butów wszystko zeszło.

– A nie powiedziałeś mi jeszcze, co się stało, że wpadłeś do mnie.

– No tak, skleroza nie boli. Chciałem pożyczyć dwa złote na zeszyt. Obiecuję, że oddam.

– Daj spokój! Nie zbiednieję. Nic mi nie musisz oddawać.

– Dziękuję, babciu, to ja już chyba będę leciał do szkoły.

– A herbata?